

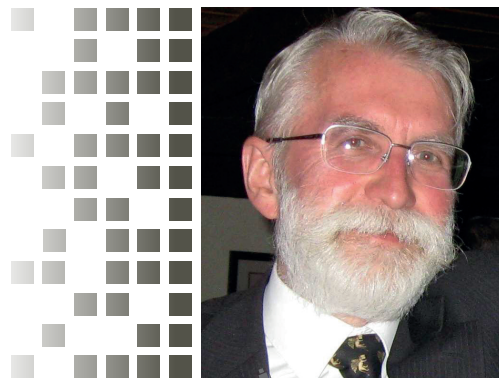
O dostawcach wysokiego ryzyka

25 stycznia br. na spotkaniu Klubu Informatyka Oddziału Mazowieckiego PTI odbyła się dyskusja na temat ekspertyzy „Zagrożenia dla cyberbezpieczeństwa sieci telekomunikacyjnych w Polsce ze strony potencjalnych dostawców wysokiego ryzyka”, którą w ramach Izby Rzecznawców przygotowali Jarosław Mojsiejuk i Wiesław Paluszyński. Ekspertyzę przeczytałem, w dyskusji zabierałem głos, chcę także podzielić się swoimi wątpliwościami w „Domenie”.

Mówiąc po polsku i nieco upraszczając – chodzi o to, która firma będzie dostawcą sprzętu i oprogramowania dla polskich sieci 5G. A dokładniej – która zostanie dopuszczona do udziału w przetargach.

Deklaracja bezstronności

Na wstępie informuję, że nie łączą mnie żadne związki ani z Huawei, ani z Ericssonem, czyli dwoma głównymi liczącymi się dostawcami (z pozostałymi też nie). Dzisiejszą Szwecję lubię i szanuję (choć nigdy tam nie byłem, a Szwedzi nam niegdyś złupili Warszawę). Dzisiejszych Chin nie znoszę, tak jak innych krajów totalitarnych. Nie wybieram się tam w celach turystycznych, choć to teraz modne, bo wizja podróżowania po obozie koncentracyjnym (nawet o złagodzonej formie) zupełnie mnie nie pociąga. Zdaję sobie także sprawę, że gospodarka chińska ma mało wspólnego z wolnym rynkiem i mam cichą nadzieję, że po wyczerpaniu prostych rezerw okaże się nieefektywna, tak



Jarosław Deminet

informatyk od 1979 r., był nauczycielem akademickim, urzędnikiem, szefem działów produkujących oprogramowanie w korporacji, konsultantem biznesowym, publicystą. Członek założyciel PTI, obecnie pracownik Rządowego Centrum Legislacji i sekretarz Zarządu Oddziału Mazowieckiego PTI, rzeczoznawca PTI nr 13.

jak w każdym innym kraju totalitarnym, bez demokratycznych władz, prywatnych niezależnych banków i niezawisłych sędziów gwarantujących firmom równość szans.

To napisawszy, muszę jednak stwierdzić, że gospodarka ta i jej produkty są bardzo istotnym elementem światowego rozwoju. Nie chodzi tylko o bawełniane koszulki czy komputery Lenovo. Przypominam, że w Polsce wejście chińskich firm na rynek budowlany pozwoliło rozbić oligopol kilku konsorcjów (udowodnione zmowy cenowe kamuflowane podawanymi numerami pokojów). Chińczycy ostatecznie źle na tym wyszli, bo lokalni dostawcy i podwykonawcy w obronie dotychczasowego układu zgodnie ich zbojkotowali. To oczywiście dramatycznie utrudniło prace i podniosło koszty, Chińczycy ponieśli straty i wycofali się, ale stary układ (chyba) już nie wrócił i ceny budowy autostrad jakoś się ustabilizowały.

Napiętnowany Huawei

Tak się składa, że firma Huawei jest jednym z dwóch głównych dostawców systemów dla sieci komórkowych 5G, często wybieranym przez operatorów, szczególnie ze względów cenowych. Jako firma chińska jest podejrzewana i oskarżana o zachowania dywersyjne, które mogą zagrażać bezpieczeństwu użytkowników czy wręcz całych krajów. Amerykanie wpisali ją na czarną listę, Google cofnął licencję na Androida i zablokował dostęp do sklepu Google Play, co oczywiście dramatycznie zmniejszyło atrakcyjność jej telefonów komórkowych. W Kanadzie na żądanie USA zatrzymano na 3 lata córkę założyciela koncernu pod zarzutem nielegalnej (w USA) współpracy z Iranem, ale w końcu pozwolono jej wyjechać. Były dyrektor firmy w Polsce kilka lat temu został oskarżony o szpiegostwo, aresztowany, zwolniony i znów aresztowany. Proces się ciągnie niespiesznie i przy drzwiach zamkniętych, ostatnie doniesienia prasowe są chyba sprzed półtora roku. Niestety, Amerykanie mają – oględnie pisząc – dość specyficzny stosunek do zasad wolności i równości w handlu międzynarodowym, więc na ich zarzuty należy patrzeć ostrożnie.

» *Bez wątpienia największą wartość merytoryczną ma opis kontekstu technicznego bezpieczeństwa sieci telekomunikacyjnych.*

Żeby było jasne: nie mam żadnej wątpliwości, że Huawei nie może działać bez życzliwości chińskich władz komunistycznych, a ta życzliwość może mieć swoją cenę. Wśród personelu bez wątpienia są agenci wszelkich możliwych chińskich tajnych służb. Można się obawiać,

czy w urządzeniach Huawei nie zamontowano jakichś systemów szpiegujących, analizujących pakiety danych i przesyłających je do Pekinu – albo blokujących system w odpowiedzi na zdalne polecenie. Możliwość audytu tak skomplikowanych urządzeń może budzić wątpliwości. Takie samo podejrzenie można jednak mieć co do komputerów Lenovo czy samochodów Volvo (to już od dawna chińska firma). Mam nadzieję (choć nie pewność), że w przypadku firm z wolnego świata sytuacja wygląda lepiej, bo prezesom w USA czy Szwecji łatwiej (co nie znaczy, że łatwo) odrzucić takie propozycje ze strony swych rządów, no a poza tym z dwojga złego wolę być podglądany przez Amerykanów czy Szwedów niż przez komunistycznych Chińczyków.

Tak, ale...

W związku z tym powstaje pytanie: czy można i należy wykluczyć Huawei z udziału w rozbudowie akurat sieci komórkowych najnowszej generacji, co znacząco osłabi konkurencję i podniesie koszty? Nie chodzi tu o firmy państwowe – czy można zabronić prywatnym operatorom kupowania i instalowania takich systemów, nawet jeśli dotychczas korzystali z usług tego dostawcy? A w perspektywie kilku lat zmusić do zastąpienia już zainstalowanych systemów nowymi, pochodzącymi od innych, akceptowalnych firm? Czy nie jest to zmiana zasad w czasie gry (Polkomtel, dziś w grupie Cyfrowy Polsat, z urządzeń Huawei nie korzysta, więc nałożenie takiego obowiązku na pozostałych daje mu znaczne oszczędności, naruszając zasadę wolnej i uczciwej konkurencji)? Jak to zrobić zgodnie z prawem, albo jak zmienić prawo, żeby było to możliwe? To nie są proste pytania i nie ma na nie prostej, oczywistej odpowiedzi. W takiej sytuacji obaw o lobbing może być wiele, należy więc zachować szczególną ostrożność i przejrzystość postępowania. Sporo lat temu sam byłem w podobnej sytuacji: państwowy zamawiający już po rozstrzygnięciu przetargu zażądał (nieoficjalnie) zmiany jednego z poddostawców, powołując się na nieujawnione względy bezpieczeństwa. Chęć wierzyć, że tamto uzasadnienie było prawdziwe, ale nie wyglądało to elegancko.

Wątpliwości trwają, decyzji nie ma, wiewiórki donoszą, że z tego powodu ciągle nie ma przetargu na pasma dla 5G. Ma być ustawowo wprowadzone pojęcie „dostawcy wysokiego ryzyka”. Taka kwalifikacja przez rządowe kolegium ds. cyberbezpieczeństwa oznaczałaby praktycznie wykluczenie firmy z rynku. Sama decyzja byłaby podejmowana bez udziału zainteresowanych firm i bez żadnej kontroli społecznej, na podstawie informacji od wiadomych służb (zapewne niejawniej), czyli w praktyce zupełnie arbitralnie. Eksperti są podzieleni, część z nich twierdzi, że lepszym rozwiązaniem jest wprowadzenie wymogów certyfikacyjnych (urządzenie psujące się może być dla bezpieczeństwa państwa równie groźne, co urządzenie szpiegujące).

Przedstawiciele firm i izb gospodarczych prowadzą intensywny wielokierunkowy lobbing, zgodnie z własnym uzasadnionym interesem.

Noblesse oblige

W takich okolicznościach powstała ekspertyza, o której pisałem na wstępie, przygotowana na zlecenie Akademii Sztuki Wojennej. Bardzo się cieszę, że to Izba Rzecznawców PTI, niezwiązana instytucjonalnie z żadnymi firmami, została do tego zaproszona. Pewne elementy formy i treści ekspertyzy budzą jednak moje wątpliwości.

Przede wszystkim uważam, że w przypadku takich ekspertyz autorzy powinni zachować powściągliwość w opowiadaniu się po stronie jednego rozwiązania, zwłaszcza gdy wiadomo, że sprawa jest kontrowersyjna i niejednoznaczna. Parę miesięcy temu spotkanie Klubu Informatyka było poświęcone budowie sieci 5G, a przedstawiciel Huawei spokojnie i racjonalnie przedstawiał swoje argumenty. Oczywiście konkluzja ekspertyzy może wyraźnie wskazywać, że jakieś rozwiązanie jest lepsze od innych, albo wręcz jest jedynym akceptowalnym, ale wcześniej wskazana jest bezstronność. W trakcie lektury odnoszę nieodparte wrażenie, że autorzy zbyt mocno od samego początku opowiadają się po stronie zwolenników wprowadzenia pojęcia „dostawcy wysokiego ryzyka”. Może to niestety być przywołane przez przeciwników do podważenia obiektywizmu ekspertyzy i osłabienia jej wiarygodności.

PTI powinno trzymać się z dala od kwestii politycznych i koncentrować na sprawach technicznych. Przy całym moim szacunku dla autorów i ich wiedzy, razi mnie pierwsza część raportu, poświęcona geopolityce. Opis relacji Chin – NATO czy związków firm chińskich ze służbami specjalnymi są oczywiście dla sprawy istotne, ale nie powinna ich firmować Izba Rzecznawców PTI, bo nie mają związku z naszymi kompetencjami (poza krótką informacją o chińskiej złośliwej aktywności cybernetycznej). Nawet wątek dotyczący polityki protekcjonistycznej tylko marginalnie dotyka przemysłu elektronicznego, a problem naruszania własności intelektualnej odnosi się do wszystkiego, nie ma związku z bezpieczeństwem i mógłby równie dobrze być podstawą do zakazania importu laptopów Lenovo (a może i bawełnianych koszulek; kto wie, czy przy produkcji barwnika nie naruszono jakiegoś europejskiego patentu). To samo dotyczy obaw o ewentualną monopolizację rynku – może ona dotyczyć równie dobrze każdego innego dostawcy.

Autorzy wskazali na potencjalne punkty ataku i przytoczyli negatywne przykłady z przeszłości Huawei i innych chińskich firm, zabrakło mi jednak danych wskazujących, czy podobnych zastrzeżeń nie zgłaszano też do innych do-

stawców (wspomniano Pegasusa, ale to już inna historia). Niestety, przedstawienie zgłaszanych zagrożeń z góry jako „mitów” nie brzmi dobrze w profesjonalnej ekspertyzie.

Autorzy kwestionują skutek finansowy, powołując się na raport firmy Play, przewidującej konieczność wydania raptem 900 mln zł w razie konieczności zastąpienia produktów Huawei innymi, i bagatelizują tę kwotę. Akurat ja mam telefon w Playu i nie mam złudzeń, że ostatecznie to ja poniosę te koszty, więc ta kwota na mnie działa. Wyższe wyceny, dokonane przez firmy doradcze, autorzy chyba zbyt lekko dezawuuują.

Podane tu przykłady nie podważają wartości merytorycznej argumentów technicznych, opisanych bardzo szczegółowo. Wiarygodność Huawei może budzić wątpliwości. Być może wprowadzenie praktycznego zakazu korzystania z usług pewnych firm jest niezbędne. Ja po przeczytaniu ekspertyzy nie potrafiłbym zająć jednoznacznego stanowiska za lub przeciw, choć rozumiem i doceniam zagrożenia. Chętnie przeczytałbym stanowisko firmy Huawei w tej sprawie.

Na marginesie – jako informatyk niedowierzący innym informatykom nie jestem pewien, czy nie należy bardziej się obawiać indywidualnych programistów (lub ich zespołów), np. zatrudnionych w europejskich czy amerykańskich firmach. Mogą oni w praktyce bezkarnie pozostawiać w swoim kodzie zakamuflowane luki czy otwarte drzwi kuchenne, których zidentyfikowanie wcale nie będzie łatwe. I czynią to bez ryzyka. Firma, która świadomie decyduje się na takie samo postępowanie, ryzykuje bardzo dużo – w przypadku wykrycia jej renoma dramatycznie spadnie.

Ekspertyza PTI zapewne będzie bardzo starannie analizowana i – mam nadzieję – pomoże politykom i urzędnikom podjąć najlepszą decyzję. Będzie oceniana także przez przeciwników proponowanego rozwiązania i nie chciałbym, żeby ktokolwiek mógł zakwestionować jej obiektywizm. Wolałbym, aby w przyszłości zachowywać większą ostrożność i powściągliwość.



Ekspertyza jest dostępna pod adresem:

<https://portal.pti.org.pl/dostawcy-wysokiego-ryzyka/>